

Powołanie kartuskie
przewyższa Kartuzję;
jest to wezwanie do
miłości czystej.

O. Florian Mazela OSB

Posłowie do książki „Miłość i milczenie”

(Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1987)

1. „JUŻ” i „JESZCZE NIE” eschatologii realizowanej w powołaniu kartuskim

„JUŻ” i „JESZCZE NIE” – są to słowa charakteryzujące w teologii św. Pawła obecny eon eschatologiczny, eon naszego ziemskiego istnienia wobec Boga.

„JUŻ” Syn Boży stał się człowiekiem. „JUŻ” dokonał odkupienia świata przez swoją Mękę, Śmierć oraz Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie. „JUŻ” obdarzeni jesteście chwałą Boga Ojca, której udziela nam uwielbiony Bóg-Człowiek Jezus Chrystus w mocy Ducha Świętego.

„JESZCZE NIE” przyszedł nasz Pan-KYRIOS w ostatecznym wypełnieniu dziejów, w PARUZJI. „JESZCZE NIE” uległy odnowieniu przez nieustannie działające moce zaczynu Ewangelii miłości wszystkie rzeczy. „JESZCZE NIE” wyczerpaliśmy do końca Chrystusowego odkupienia z grzechu, śmierci i złych mocy działających w tym świecie.

W ogromnym napięciu pomiędzy „JUŻ” i „JESZCZE NIE” obecnego etapu historii zbawienia, w bólu rodzenia się nowego świata, w czasie gdy całe stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się chwały synów Bożych napotykamy pośród otaczającej nas rzeczywistości realizację chrześcijaństwa przez Zakon Kartuzów – *Ordo Kartuskie*.

Kartuzi – anachoreci Zachodu, którym patronuje św. Bruno z Kolonii, rozpoczęli życie pustelnicze w XI w. we Francji koło Grenoble, podejmując tradycję dawnych Ojców Pustyni, głównie Ojców Egiptu z III, IV i V wieku¹. Przejęli oni od swoich poprzedników ewangeliczny radykalizm odpowiedzi na objawienie się miłującego Boga Ojca, dane nam w Jezusie Chrystusie. Od dziewięciu stuleci istnieją ludzie, którzy w całym swoim życiu wewnętrznym i zewnętrznym pragną maksymalnie konsekwentnie i totalnie wyjść na spotkanie oddającego się człowiekowi Boga.

Skoro Bóg aż tak nas umiłował, trzeba „JUŻ”, od zaraz żyć dla Boga, przebywać świadomie jedynie w Bogu. I to jest motyw naczelnny bycia kartuzem. Pragnie on szukać gorliwej Boga, Jego samego, wszędzie, w każdym ludzkim istnieniu, w całym stworzonym świecie. Kartuz chce znajdować Boga szybciej i posiadać Go doskonale. Taki jest cel, który mu wyznacza Prolog *Statutów* jego *Ordo*.

Prawdziwą racją bycia kartuzem nie jest uświęcenie osobiste (którego jednak nie lekceważy), ani jakakolwiek rzecz lub cel stworzony. Racja istnienia kartuza przekracza wszystko i tkwi w samym Bogu. Nasz Ojciec niebieski, jedynie Święty i nieskończenie wieki

¹ W obecnym *Posłowniu* pominiemy szersze przedstawienie historii kartuzów. [...]

zasługuje na to, aby pomiędzy wszystkimi istnieniami, uczynionymi po to aby Go chwalić, niektóre poświęciły się wyłącznie życiu z sercem i umysłem zawsze w Nim utkwionym.

Szeroko rozumiane misterium paschalne Jezusa Chrystusa² „JUŻ” dokonane w Synu Bożym „jako Głowie”, „JESZCZE NIE” dopełniło się w członkach Jego Ciała eklezjalnego. Kartuz decyduje się na ciszę i samotność celi, na оголошение ze stworzeń i z samego siebie po to, aby w nim wszystko zostało poddane Bogu Ojcu, aby Bóg sam opanował jego duszę i On jedynie całkowicie ją wypełniał.

Będąc zobowiązany do pozostawania w Kościele czystym kontemplatykiem kartuz żyje Bogiem, którego stwórcze działanie napędza cały wszechświat, Tym, który dał i nieustannie daje swoje Ciało i Krew Boga-Człowieka, aby światu przywrócić życie.

Wszczepiony w ten sposób w Boga, Stwórcę i Odkupiciela kartuz działa w każdej chwili we wszystkich duszach. W sposób niewidzialny, ale bardzo realny, wzbogaca je – w świętych obcowaniu – przyoblekając w życie Boże, które czerpie w nadmiarze ze Źródła.

Zjednoczenie kartuza z Duchem miłości nieskończoności poprzez czystą i оголошенą wiarę, żywą nadzieję i miłość totalną porywa go w głębokości Boga samego.

Ale nawet wtedy „JESZCZE NIE” w pełni smakuje i widzi jak słodki jest Pan. Rzadko tylko i przez krótkie chwile zażywa on szczęścia będącego preludium wiecznych radości. Częściej dusza jego ma bolesny udział w cierpieniach Chrystusa konającego na Krzyżu: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił”.

2. Aktualność kartuskiego świadectwa

Każdy zainteresowany życiem duchowym po zetknięciu się z książką *Miłość i milczenie* doznaje wewnętrznego przemienienia, wezwania do nowej nadziei.

Mnich, mniszka, zakonnik, ksiądz, siostra czynna i wielu innych czują podczas lektury, że odzyskują wewnętrzną prawdę, życie i poczucie godności własnej osoby. Są jakby odświeżeni przez kąpiel zanurzającą w bezmiar Boga, we wszechobecność życia Ducha Świętego. Uboczenia im się raj, bliska obecność Najświętszej Maryi Panny napędza ich szczęściem. Prawie każdy z zainteresowanych stwierdza z bezmiernym zdziwieniem: „to o mnie”, „chcę, jak oni, coraz prawdziwiej żyć”.

Czemu przypisać ten niewyrażalny wpływ słów wypowiedzianych przez zamkniętego w samotnej ciszy kontemplatyka do swoich współbraci w kartuzji? Co sprawia, że tekst powstały kilkadziesiąt lat temu pozostaje wciąż jednakowo przenikliwym i świeżym?

Rdzeniem radosnego przepowiadania, „kerygmy kartuza” są słowa Dobrej Nowiny mówiące o miłości Boga do stworzeń, a zwłaszcza do człowieka. Musimy jednak przyznać, że chociaż głosi się nam Ewangelię od wielu pokoleń, choć słyszymy ją od kołyski, to przecież rzadko spotyka się taki jej wykład. Uderzającą cechą charakterystyczną świadectwa tych zamkniętych w ciszy klasztornej mnichów jest obecne w nim tchnienie ożywcze i moc miłości Bożej, w której żyją i którą dzielą się hojnie ze światem na wzór Mistrza i Pana. Ewangelia głoszona przez kartuzów jest zdecydowanie pozytywna i żywa. Jest prawdziwie przyjetą, obecną i udzielającą się Dobrą Nowiną.

Rzeczywistość życia Bożego ogarniająca kartuzów jest jak strumień wulkanicznej, rozpalonej i niepowtarzalnej lawy. Gdy jesteśmy z nim i Bóg jest tuż, miłuje i działa, żyje

² Można by, ze względu na nas, wyróżnić trzy fazy tego misterium: 1. poczęcie – zrodzenie życie ziemskie; 2. męka – śmierć – zmartwychwstanie; 3. wniebowstąpienie – zesłanie Ducha Świętego – dynamiczne istnienie Boga-Człowieka w miłości Boga Ojca.

cały ku nam, dla nas. Nasze życie duchowe, zapoczątkowane w chwili Chrztu św. i wciąż karmione Słowem Bożym, zroszone Duchem i rozjaśnione prawdą życia kartuzia nagle rozkwita, wzrasta... Poznajemy, że ich słowo, to słowo z mocą, z tą samą mocą, która spoczywała na św. Piotrze i Apostołach w dniu Pięćdziesiątnicy.

Czytając słowa kartuzia zawarte w tej książce nie mamy wątpliwości, że mówi on o tym, co widzi i czego dotyka. Jest to zarazem wspaniała w swej prostocie i oszczędności proza poetycka przedstawiająca nasze zakorzenienie w Bogu i nadprzyrodzone powołanie do wejścia w relację miłości z Nim poprzez usynowienie w Jezusie Chrystusie. Kartuz pokazuje nam, uobecnia z całą oczywistością, że jest to jedyna realność w życiu ziemskim, którą warto wziąć na serio i w ogóle **j e d y n a r e a l n o ś ć**. Wszystko inne jest szamotaniem się w ciemności nocy, błędu, niewiedzy, grzechu, w kręgu spraw skończonych, nie przynoszących nam oczekiwanego nasycenia ani spełnienia nas samych.

Kartuz docenia grzech pierworodny. Tym nie mniej pokazuje przez swoje życie zwycięski wymiar kosmicznej rewolucji, która się dokonała w osobie Syna Bożego, będącego jednocześnie Synem Człowieczym. Kartuz przedłuża zwycięstwo Chrystusa, rozciągnięte na wszelki czas i przestrzeń przez chwalebłą obecność z nami Zmartwychwstałego³.

W odpowiedzi na pytanie: co mamy robić? Kartuz wezwie nas do „bycia” w całym człowieczeństwie wobec Stwórcy i dla Niego, do fundamentalnego z Nim zjednoczenia przez owocne uczestnictwo w sakramentach Kościoła i do hojnego oddania się Bogu przez Maryję.

Niektórym wezwanym do kontemplacji może uda się zakosztować owoców ciszy modlitwnej pozostając w świecie. Zagubieni w ciemnych zaułkach naszych słabości i grzechów, chętnie przyjmimy pewną i jasną linię kierownictwa duchowego kartuzia. Prostota, jednoznaczność i zdecydowanie jego wskazówek dotyczących modlitwy będą z pewnością dużą pomocą dla każdego.

Kartuz, idąc za nauczaniem Kościoła i mistrzów pustyni, demaskuje bezowocność wysiłków człowieka polegającego na sobie samym. Obnaża złudzenia i jałowość drogi „pelagiańskiej”, oczekującej owoców i realnego postępu w życiu duchowym od czysto ludzkiego wysiłku. Któż bowiem może nas słabych, ograniczonych ludzi zaprowadzić do głębin Bożego Ducha?

Kartuz przez życie modlitwy prześwieśla wiarą, nadzieją i miłością własne naznaczone niemocą istnienie. Wie, że jest mały i ubogi. Jednak życie w zażyłej odwzajemnionej miłości z samą Trójcą Przenajświętszą staje się w nim rzeczywistością. Przez modlitwę jednoczy się już teraz z całym niebem aniołów i świętych, któremu przewodzi jedyna, niewypowiedziane umiłowana przez Boga a nas wszystkich kochająca Najświętsza Dziewica, Bogarodzica Maryja.

Skoro zaś „JUŻ” wszedł on w istniejącą i potężną obecność Boga samego, może dać nam o tym świadectwo. Może powtórzyć za św. Janem Apostołem: *To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy słyszeli o słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli i o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione. Oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby wasza radość była pełna* (1J 1,1-4).

³ JHWH = Jestem-który-Jestem-z Wami-Tutaj-Aby-Was-Wybawić; por. Wj 3,14nn.; to imię Boga ze Starego Testamentu znajduje w Zmartwychwstałym Panu radosną realizację.

Odczytując ten urywek listu Janowego z perspektywy życia kartuza lepiej rozumiemy dlaczego wielu czuje się porwanym przez tę moc przychodzącą przez ich posługę. Jest to moc miłości Boga, którą oni sami przyjmują, objawiają i przekazują. Żyją po to, aby kochać. Ich widzenie świata i ludzi pochodzi z Nowej Ziemi i Nowego Nieba. Emmanuel „JUŻ” jest z nami i Bóg jest z nami.

Poprzez ciemność i ciężar grzechu kartuzi widzą żywego Boga w każdym człowieku. Okiem wiary „JUŻ” dostrzegają ludzkość skąpaną w odkupieńczej Krwi Chrystusa rodzącej dziewice.

Stat crux dum volvitur orbis – niech stoi krzyż, dopóki kręci się świat – oto realizm życia kartuzów. Zarzut ich oderwania od faktycznego stanu rzeczy okazuje się powierzchowny. Nie grozi im pokusa anielskości, ponieważ żyją w kompletnej zależności od Syna Bożego, który stał się człowiekiem. W ciszy celi kartuz, dźwigając krzyż, praktykuje adorację i uwielbienie, pozwalając Chrystusowi przedłużyć w sobie Jego życie wewnętrznej więzi z Ojcem.

Ci mistycy wiedzą komu zaufali i w jakim Źródle zostali obmyci. Są wciąż obmywani Wodą i Krwią odkupienia przez uświęcającą moc Ducha Świętego. Żyjąc w ten sposób stanowią awangardę ludzkości podnoszonej ku Bogu, dopełnianej i konsekrowanej poprzez ich życie modlitwy.

3. *Ufne oddanie a rodzenie się „nowego stworzenia”*

A. *L'abandon* – czyli aktywne przyjęcie zbawienia

Śluchając słów kartuza pomagającego nam przedrzeć się przez ciemności naszego umysłu, złożoność i subiektywizm naszej ograniczonej i zmiennej psychiki, widzimy, że jego pouczenia to nie konstrukcja intelektu i żonglerka uczonych pojęć, lecz uobecnienie Zbawienia przyjętego rzeczywiście od Boga w pośrodku własnej niemocy i utrapienia.

Jego doświadczenie duchowe dyktuje mu słowa pełne umiaru. Zadziwia nas swoim darem „rozróżniania duchów” – ową słynną *discretio* (od łac. *discernere*), będącą podstawą wszelkiej zdrowej nauki duchowej.

Kiedy kartuz mówi do swoich braci konwersów o opuszczeniu samego siebie, o zapomnieniu o sobie, a zarazem zdaniu się na wolę Boga (*l'abandon*, fr.) jest świadom tego, iż wszystkie te określenia oznaczają jeden i ten sam akt rozumnej woli, jedną czynność. *L'abandon* – „opuszczenie siebie” nie jest bowiem stanem ontologicznego „nie-bycia” i pustki psychologicznej połączonej z poczuciem jałowości i marazmu⁴.

Jedno słowo *l'abandon* obrazuje zarówno akt wyjścia ze siebie, „z kraju swego rodzinnego” na wzór Abrahama, jak i wędrówkę do Boga Stwórcy po to, aby całkowicie się w Nim zanurzyć i Jemu się oddać. Ten gest serca, ta decyzja osoby kontemplującej daje jej jednocześnie naturalną swobodę, i to również znaczy *l'abandon*. Wszystkie trzy aspekty tej

⁴ Czytając wnikliwie św. Jana od Krzyża z całą jego obrazowością ma się odczucie, że *nada* – nic (hiszp.) znaczy u niego – „nie tędy droga”, „nie w ten sposób”. Nie negujemy bowiem „bytu” czy „bycia”, ale sam sposób naszego istnienia, stosunek do świata do Boga. Nie umartwiamy i nie zaciemniamy zadowolenia, poznania, ani posiadania rzeczy jako takich, chodzi o umartwienie namiętności pragnienia tych rzeczy (por. T. Merton, *Wspinaczka ku Prawdzie*, w: *Szukanie Boga*, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1983, s. 70-71).

postawy: opuszczenie siebie, powierzenie się Bogu i naturalna swoboda realizują się równocześnie w duszy kontemplującego⁵.

Wspominaliśmy już o wspaniałomyślnej miłości kartuza ogarniającej wszystkich ludzi i cały wszechświat. I tu może powstać pytanie: „skąd mu to”, „skąd ta moc, szerokość serca i hojność” – *la générosité*⁶ – stojąca jakby w opozycji do jego samotności i pozornie nieuchronnej pustki wynikającej z *l'abandon*. Odpowiedź znajduje się w samym Bogu.

Kartuz, który złożył cały ciężar swego istnienia i całą swą nadzieję w Bogu (*l'abandon*), jednoczy się z Nim w miłości. Bóg miłości odpowiada na jego oddanie. Sprawia – oddając mu się w zamian – że całe jego bycie ulega przeobstwień. Nie jest to bynajmniej sytuacja statyczna. W żywej miłości, w wymianie z samym Bogiem dusza kontemplatyka zostaje ontologicznie ubogacona nieskończonym źródłem miłowania, poznaniem przewyższającym wszelkie poznanie.

Wyrzekając się wszystkiego i żyjąc jedynie dla Boga, nie posiada już swojej woli, swojego ograniczonego poznania, miłowania, ani nawet własnego istnienia. Kim wtedy staje się lub jaki powinien być?

Czy jest tylko *oblatus* – ofiarowanym barankiem paschalnym, wiedzionym na zabicie? Czy dusza kontemplatywna jest tylko „oddana” tak, jak umarły, z którym można zrobić, co się chce?

Wydaje się, że często w naszym rozumieniu ofiarowania się przez śluby zakonne zatrzymujemy się nieszczęśliwie na tym jednym aspekcie realizacji *l'abandon*. Dzieje się tak dlatego, iż w nasze odniesienie do Boga wkrada się łatwo pewien typowy błąd. Wiekość, świętość i wieczność Boga sprawiają, że mamy skłonność widzieć w Nim byt niemal zamknięty w swej statycznej doskonałości. Tymczasem Bóg objawiający się w historii zbawienia pokazuje nam całkiem inne oblicze. On jest transcendentny i z tego powodu jest kresem całego naszego pojmowania, poniekąd całego istnienia. Jest jednak zarazem Bogiem żywym, osobowym i działającym dla nas, tutaj i teraz, aby nas wybawić i stać się „Bogiem z nami” w Jezusie Chrystusie.

Bóg osobowy wzywa swoją ziemską oblubienicę do miłosego ze sobą obcowania w Duchu i Prawdzie. Ono zaś to nie tylko oddanie się ale zarazem święte i najwyższe działanie, największa dostępna człowiekowi aktywność, aktywność miłości.

Porzucenie siebie, obumarcie człowiekowi grzechu i zawierzenie – *l'abandon* – to zaledwie początek odpowiedzi na wołanie Oblubieńca. W jego konsekwencji zaczyna się dialog miłości i nieustanne jej „wzrastanie”⁷, tak często zakryte przed oczami tego świata.

„Oddanie się” przyjęte przez Boga zaczyna żyć, nabierać kształtów i rumieńców. Dusza kontemplatywna *donata* (łac.) – nie może i nie pozostaje martwą, aczkolwiek absolutnie oddaną ofiarą miłości. Otwarta na Ducha Świętego poznaje, uczy się, że Oblubieniec istnieje dla niej w nowy sposób i że On jest jej również oddany. W odpowiedzi na tę miłość pragnie istnieć dla Niego we wszystkim, w czym On zechce ją mieć, lub więcej: we wszystkim, w czym zamarzy się Jemu ją mieć. To moment zwrotny w podróży mistycznej duszy kontemplatywnej.

⁵ Wszystkie te znaczenia wchodzą w zakres pola semantycznego francuskiego słowa *l'abandon*.

⁶ Pomoże nam w rozwiązaniu tego zagadnienia uwypuklenie wszystkich znaczeń *la générosité*. Wiodącym dla nas wydaje się być tutaj sens „płodności” – „żywności”, od łacińskiego *genero* – „rodzę”, „wydaję na świat”.

⁷ Precyzyjniej mówiąc miłość Boga nie tyle „wzrasta”, ile coraz bardziej udziela się na miarę naszego otwarcia.

B. *La générosité* – czyli wspaniałomyślność „nowego stworzenia”

Asceza i mistyka negatywna przygotowała już duszę kontemplatywną na tę odpowiedź Oblubieńcowi i nieustannie będzie jej służyć. Istnieje bowiem rzeczywista potrzeba porządkowania „chaosu” naszych pożądań, pragnień, odczuć, pojmowań w „kosmos” harmonii niebieskiej, będącej w doskonałej zgodności z zamysłem Stwórcy.

Będąc istnieniami zależnymi, jesteśmy nieustannie stwarzani na nowo. Jako istoty świadome podejmujemy rozumnie dzieło naprawy skutków grzechu pierworodnego wspólnie z Bogiem i zawsze pozostanie coś do porzucenia, coś do odcięcia. Pokuta i nieustanne dążenie sercem ku Boskiemu Oblubieńcowi strzegą prawdziwej miłości. Czuwając pośród grzesznego świata nad przyjęciem zbawienia Chrystusa, dla siebie i dla drugich jednocześnie, jesteśmy zmuszeni „wrywać i obalać”, powinniśmy „niszczyć i burzyć” (Jr 1,10) to, co rości sobie pretensje w naszej duszy, aby stanąć na ołtarzu przeznaczonym dla Boga samego. Reszty oczyszczenia dokonuje Bóg sam. Ale i to nie wszystko.

Wydaje się, że tak jak Dobra Nowina o Zbawieniu jest na wskroś pozytywnym orędziem Boga do nas, tak też i zwycięstwo paschalne Chrystusa wzywa nas przede wszystkim do nowego pozytywnego podjęcia całości stworzenia i naszej egzystencji wychodzącej od Boga i do Boga mającej powrócić, aż „wszystkie rzeczy ulegną odnowieniu”.

I to właśnie czyni kartuz. Obdarowany życiem Oblubieńca, czując się „JUŻ” mieszkańcem, nieba „porywa” za sobą cały wszechświat, uczestnicząc w dziele Chrystusa Boga-Człowieka; *A ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, pociągnę wszystko do siebie* (J 12, 32). Może być „hojny” (*généreux*) wylewając na świat te same strumienie miłości, którymi Chrystus Oblubieniec „JUŻ” teraz obdarowuje oblubienicę Kościoła i cały wszechświat.

Podatny (*flexible*) na prowadzenie duszy przez Ducha Świętego, kartuz – jest „wspaniałomyślny i hojny” (*généreux*), zdolny nieustannie rozdawać Boże dary, ponieważ przebywa ciągle (dynamicznie) w Jedynym Umiłowanym – w Bogu samym.

Centrum życia mistycznego kartuza staje się uczestniczeniem w życiu Boskich Trzech. Bóg Ojciec udziela mu daru i mocy nieustannego współrodzenia „nowego stworzenia”, *per Ipsum et cum Ipso et in Ipso* (kanon Mszy św.). On sam jest przede wszystkim nieustannie rodzony duchowo w zjednoczeniu z Jednorodzonym Synem Boga Ojca. Ojciec bowiem wciąż rodzi Syna, również i w duszy mistyka.

Z miłości łączącej go z Bogiem, z Ducha Świętego pochodzi jego duchowa płodność. Oddany Miłości (*l'abandon*) staje się wraz z Chrystusem żyzną glebą (*généreux*) przebóstwienia każdego ludzkiego bycia i świata całego. Uczestniczy w mocy i miłości Ducha Świętego łączącej wewnętrznie Oblubieńca z oblubienicą.

Maryja, Oblubienica Słowa Bożego, Dziewicza Matka Boga zacieniona Duchem Świętym jest dla kartuza wzorem⁸. Oczarowany pięknem Boga w Maryi, prosi Ją: *monstra Te esse Matrem* – pokaż, że jesteś Matką mego kartuskiego powołania.

Ty jesteś najbardziej uniżona i pokorna. Ty jesteś niedoścignioną realizacją oddania się Bogu (*l'abandon*), zaufania i miłowania tak bezgranicznego, totalnego, hojnego (*généreux*) i dlatego tak cudownie owocnego.

Twoja łączność z Synem w dziele zbawczym uwidacznia się od chwili poczęcia Chrystusa, aż do Jego śmierci⁹.

⁸ Każda kartuzja (klasztor kartuzów) jest poświęcona Bogarodzicy i nazywana rajem Najświętszej Maryi Panny.

Ty poddałaś się cała Bogu w chwili Zwiastowania, Ty ofiarowałaś całą swoją miłość – Jezus Maleńkiego – w świątyni jerozolimskiej i samą siebie wraz z Nim – Bogu Ojcu. Ty opuściłaś swe rozumienie, swój sposób widzenia, gdy 12-letni wyjaśnił Ci przyczyny swego pobytu w domu Ojca.

Ty uzyskałaś bolesną „wolność” od Niego, gdy poszedł głosić swoje orędzie mesjańskie.

Ty, Błogosławiona Dziewico, szłaś naprzód w pielgrzymce wiary i utrzymałaś wiernie swe zjednoczenie z Synem aż do Krzyża, przy którym nie bez postanowienia Bożego stanęłaś¹⁰

On dopełnił Twojego wyrzeczenia się siebie (*l'abandon*) odejściem od Ciebie w ciele, które Mu dałaś w Duchu Świętym. Zostałaś Mu wtedy bezgranicznie oddana i stałaś się „wolna dla” większej chwały Boga Ojca. A On? Dał Ci się powtórnie w swojej wspaniałomyślności (*la générosité*) po zmartwychwstaniu w nowej mocy Ducha Świętego.

Taka jest modlitwa kartuza: osobista, transponująca na język spotkania treść teologiczną, obiektywny dokument Kościoła.

On wie, że wchodząc w boską *communio* przekracza czas i przestrzeń. Jest razem z Maryją, błaga o dary Ducha Świętego w wieczniku Zielonych Świąt i sam świadomie przyjmuje Paracleta, który został na zawsze dany Kościołowi. Posiada również swój tajemniczy udział we wniebowzięciu Najświętszej Panny, gdy z duszą i ciałem zostaje wzięta do nieba po dokonaniu swego ziemskiego życia. Podobnie jak Maryja, która nie zaprzestała swego zbawczego działania i nadal przez wielorakie wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego, kartuz przez swoją modlitwę i udział w miłości Niepokalanej do Boga jest „współtwórcą” podobnych rzeczywistości w życiu Kościoła. Z tych też powodów może dzielić wraz z Nią pochwałę wyrażoną przez Ojców Soboru Watykańskiego II.

Taki jest dar Boga dla kartuza dzięki Maryi.

Kartuz oddany z wdzięcznością Dziewiczej Matce Boga pragnie przyjąć i odzwierciedlać w sobie, podobnie jak Ona, głębie Boga. Skupienie medytacyjne, przejście od siebie w Boga i boską płodność kształtują ascezę kartuza, czyniąc go równocześnie podatnym i wrażliwym na wezwanie do wykorzystania wszystkich złożonych w stworzeniu możliwości, które są ogromne. *Flexibilité* kontemplatyka, jego giętkość i uległość natchnieniom Ducha Świętego uzdatnia go do wykorzystania całego istnienia dla miłowania Bożego Oblubieńca, do włączenia w dzieło miłości wszystkich władz, wszystkich wymiarów człowieczeństwa, poszerzonego o bogactwo całego stworzenia.

Dusza kontemplatywna jest więc nie tylko oddana Bogu cała, ale również „oddana Mu we wszystkim” i „przez wszystko” – czyli wraz z całym bogactwem swej aktywności bycia wobec siebie samej i wszelkiego istnienia¹¹.

Podobnie jak Maryja Niepokalana, zapatrzona i oddana Bogu, tak oblubienica (dusza kontemplatywna), będąc kochaną i kochając pod twórczym tchnieniem Ducha Świętego (każda prawdziwa miłość jest stwarzaniem), wykorzystuje całokształt i wszystkie wymiary swego istnienia dla Tego, którego miłuje.

⁹ Porównaj: Konstytucja dogmatyczna o Kościele, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekrety, deklaracje*. Tekst łacińsko-polski, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 1968, s. 245-247.

¹⁰ Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, 58, tamże, s. 247.

¹¹ Chrześcijanin spełnia w ten sposób swoją funkcję kapłaństwa powszechnego, które otrzymał poprzez sakrament chrztu i bierzmowania.

W ten sposób nie tylko trud, ale i nawet słabość każda, pochwycona w nurt Miłości, staje się dobrym paliwem zdolnym podsycać jej ogień. Każda radość jest ofiarowanym Umiłowanemu darem uwielbienia.

Dwie osoby: Oblubieniec i oblubienica we wzajemnej miłości przemieniają pełen „rzeczy” i „posiadania” świat w niebo „bycia dla”, „bycia z” osobą umiłowaną.

Ta swoista personalizacja a zarazem konsekracja świata rzeczy poprzez przyporządkowanie ich miłości, uporządkowanie według kryterium miłości Boga nade wszystko i wprowadzenie w krąg miłości Trójcy Najświętszej, powoduje regresję obszaru grzechu, osłabia siły walczące przeciw królestwu Bożemu. Ogranicza zatem możliwości zła, wprowadza w świat obecność Boga a z Nim królestwo miłości i pokoju.

4. Kartuska „tastyka” – czyli „nawrócenie się” według prawa Nowego Przymierza

Św. Jan Apostoł mówi, że kto trwa w miłości Boga, nie grzeszy, ponieważ w Nim nie ma grzechu (por. 1J 3,6.9). Kto się nieustannie rodzi z Boga Ojca z Chrystusem Jezusem, nie grzeszy i tu właśnie zaczyna się wspiana szansa w pełni człowieczego istnienia.

Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości (1J 1, 8-9). Powyższe słowa listu Janowego nie stoją w sprzeczności ze słowami wcześniej cytowanymi, opartymi również na tymże liście św. Jana Apostoła. Każdy praktykujący życie duchowe wie dobrze, że brak żywej miłości Boga w duszy człowieka owocuje lawiną grzechów i tzw. niedoskonałości. Wnikliwy rachunek sumienia objawia nieraz prawie kompletny katalog wad i płynących z nich większych czy mniejszych występów.

Kartuz zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że on pierwszy potrzebuje zbawienia. Umiłowany przez Boga uczestniczy w niepokalności Maryi, wyznając swoją grzeszność i moc Odkupienia jednocześnie w każdej sekundzie swego istnienia ¹².

Okazuje się, że jakkolwiek w rozwoju duszy kontemplatywnej „odcinanie”, „uporządkowanie” i „powstrzymanie się” właściwe dla ascezy i mistyki negatywnej jest warunkiem *sine qua non*, to jednak prawdziwie twórczą, radykalną i dalekosiężną w skutkach jest asceza i mistyka pozytywna. Pokazanie wartości pozytywnej momentalnie pociąga duszę tak, że już bez wysiłku pracuje nad ogołoceniem potrzebnym wzrostowi.

Na czym polega zatem kartuska „tastyka” życia wewnętrznego? Skąd płynie ich moc tak radykalnego nawrócenia się ku Bogu?

Uporczywy trud pokuty jednocząc nas z Chrystusem ukrzyżowanym jest i zawsze będzie niezbywalnym elementem życia prawdziwie duchowego. Z czasem staje się on, za łaską Bożą, naturalnym życiem duszy, u początku jednak wymaga ogromnego wysiłku ¹³.

Ponieważ „byt” czy „bycie” jest ontologicznie dobre na zasadzie samego faktu istnienia ¹⁴, konieczność pozbawienia się pewnych dóbr nie zawsze jest spontanicznie rozumiana i

¹² Jest to nieustannie trwające nawrócenie jako świadomy akt ducha ludzkiego, obdarowanego łaską Boga i zbawionego przez Chrystusa.

¹³ *W miarę jednak jak się postępuje w życiu wspólnym i wierze, rozszerza się serce i z niewysłowioną słodyczą miłości biegnie się drogą przykazań Bożych. Nie odstępując nigdy od nauki Bożej i trwając do śmierci w klasztorze w pełnieniu tej nauki, bierzemy cierpliwie udział w Męce Chrystusa, abyśmy zasłużyli na uczestnictwo w Jego królestwie.* – Św. Benedykt z Nursji, *Reguła*, Tyniec 1985, koniec Prologu.

¹⁴ Por. *Księga Rodzaju 1, 4.10.12.18.21.25.31.*

przyswajana jako konstruktywna. Trud pokuty, trud pojednania się z Bogiem i z ludźmi przez usunięcie wadliwej skali wartości nie jest dość umotywowany w świadomości człowieka. Wysoki cel miłowania, „miłowanie ze względu na Boga”, czyli miłowania „Boga dla Boga” jest początkowo nieuchwytny z powodu braku odpowiednio wykształconej percepcji duchowej. Trzeba więc na początku zniżyć pułap – *amor concupiscentiae* – „miłość pożądania” dobra, czyli ukochanie ze względu na szlachetną korzyść jest etapem pośrednim (koniecznym) dla osiągnięcia najwyższych szczytów czystej miłości¹⁵. Ale to nie wystarczy!

Aby rzeczywisty postęp duchowy był możliwy, trzeba z drugiej strony zdać sobie sprawę i mówić wprost o doniosłości wydarzenia, które zmieniło stosunki między Bogiem i ludźmi, popsute przez grzech. Zapowiadane przez Jeremiasza nowe przymierze (Jr 31,31) już się wypełniło i nowe prawo zostało zapisane w sercu nowego człowieka. Człowiek żyjący w łasce Ducha Świętego jest zdolny w sposób wewnętrzny łączyć się do Boga, gdyż jest otoczony uprzedzającą miłością Zbawiciela i Odkupiciela. I tutaj właśnie leży ontologiczne uzasadnienie skuteczności ascezy pozytywnej dla ludu Nowego Przymierza¹⁶.

Kartuz zjednoczony z Bogiem miłującym swoje stworzenia postępuje podobnie. On wie, że zanurzenie tu i teraz dusz ludzkich w żywą miłość królestwa Bożego, miłość pełną cierpliwości, słodyczy i łagodności, rodzi je dla Chrystusa, dla Kościoła, dla Nieba.

Zwracając się do swych współbraci kartuz zaznacza delikatnie jałowość dominującej w formacji nowicjatów ascezy negatywnej, o ile nie łączy się ona ze skutecznym egzystencjalnym przejściem w ascezę i mistykę pozytywną, pokazującą konieczną perspektywę.

Perspektywa wzniosłego celu, który należy osiągnąć może spowodować odruch rezygnacji, ale może też stać się potężną dźwignią rozwoju. Powołani do wzrostu we wierze, nadziei i miłości powinniśmy odpowiedzieć: „TAK”. Powiedzieć „NIE” wobec „skały, która jest dla nas zbyt wysoka”, to ulegać przewrotnemu duchowi niewiary, który jest „skutkiem odstąpienia od Boga żywego”.

Kartuz, wybierając na początku swej drogi Boga „nade wszystko” i „przede wszystkim”, wchodzi w obszar rzeczywistości „JUŻ” przemienionej w Boga, zyskuje możliwość finalnego rozumienia i widzenia stworzenia. On „zna” Boga i w Jego jasności „JUŻ” widzi spełnienie się każdego istnienia. Widzi „JUŻ” i spotyka Maryję Niepokalaną, obecną w swej chwale „JUŻ” teraz i tutaj, w Jej dokonaniu się, w Jej pełni łaski. I to go porywa. Rusza więc w pogoń za wartością, za Bogiem samym. Ani rzeczy trudne, ani niosące radość nie są teraz w stanie oderwać go od tej jedynej „JUŻ” przeżywanej przez niego rzeczywistości, którą jest sam Bóg.

Mystyk – kartuz widzi swojego Jedyne nie tylko poza i ponad stworzeniem, ale i u podłoża wszelkiego „dziania się” w tym świecie stworzonym z nadmiaru Miłości.

„Orygenesowe” wewnętrzne ogołocenie i wzgarda świata, dające nam tak potrzebny dystans do stworzenia, są początkiem monachizmu Ojców Egipskich. Idący za nimi mistycy apofatyczni: św. Grzegorz z Nyssy i Dionizy Pseudoareopagita nawiązują do

¹⁵ Wychowawcy wiedzą, że dzieci są dziećmi i nie należy ich czynić od razu dorosłymi, a zatem rozmowa z nimi za pomocą zabawek i cukierków będzie dla nich właściwa. Nadto pamiętamy powiedzenie św. Franciszka Salezego, że na kroplę miodu więcej się złapie pszczoł niż na beczkę octu, jak i analogiczną radę pewnego pastora, że nie należy psu wrywać kości siłą, lecz wystarczy mu rzucić kawał mięsa, a zostawi ją sam. Podobnie też postępuje Pan Bóg z człowiekiem na drogach modlitwy (opr. Św. Jan od Krzyża).

¹⁶ O ile dawne prawo zostało narzucone z zewnątrz (Pwt 4,8), obwarowane sankcjami i wymuszało posłuszeństwo, o tyle ludzie żyjący według Nowego Przymierza będą się skłaniali ku niemu instynktownie, kierowani jakby nieprzepartą wewnętrzną koniecznością i uzdalniani łaską Jezusa Chrystusa. Nowe Przymierze udzieli ludziom odpuszczenia grzechów i odnowi serdeczność (*hesed*) Boga ku człowiekowi, którego głębia jestestwa zostanie odmieniona tak, aby mogła przyjąć nowe prawo.

starotestamentowego objawienia się Boga Mojżeszowi i Ludowi Wybranemu na pustyni w „chmurze niewiedzy”. A tymczasem u początku ery nowotestamentalnej „obłok Nieznanego” Ducha Świętego zstępuje na Niepokalaną Dziewicę i „zacienia Ją” w ten sposób, że nie tylko rodzi „wschodzące Słońce”, ale sama staje się w Jezusie Chrystusie niedoścignioną jasnością chwały Boga Ojca. Za swoją Matką pobiegnie jej „ziemski pierworodny”, zrodzony od Krzyżem Golgoty mistyk chwały i światła Jan Apostoł (mistrz języka „pozytywnego” mistyki). Olśniony jasnością zmartwychwstałego Chrystusa pod Damazkiem, wierny praktykom Starego Testamentu Żyd – Szaweł (herold „mystyki pozytywnej”), napisze potem w drugim liście do Koryntian, że zasłona niewiedzy Starego Testamentu odsłania się w Chrystusie. I słusznie chyba można powiedzieć, iż ci dwaj: Jan i Paweł proklamują wyższość mistyki pozytywnej; światła i jasności chwały Pańskiej w obecnym czasie eschatologicznym.

Paweł napisze: *Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański – tam wolność. My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską, jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu* (por. 2Kor 3,17-18).

Stało się to dla nas możliwe, ponieważ Zwycięzca Grobu i Śmierci Żyje obecny dla nas¹⁷. Pokonuje On nieustannie wszelką ludzką słabość, włączając wszystko w Paschalne Misterium i w ten sposób obdarzając Boskością.

A kartuz uczy nas nadto, że dar ten nie jest żadną odpłatą nagrody za zasługę kontemplatyka. To istota miłości Boga udzielającej się – sama ze siebie – chce nas obdarzyć także tą niepokalanością, którą ubogacona była uprzednio Maryja już w chwili swego poczęcia, ze względu na przewidziane odkupienie, dokonane przez Syna Bożego mającego się z Niej narodzić. Transpozycja słów Konstytucji dogmatycznej o Kościele (KK VIII, III, 60) najlepiej określa zasadę powołania tych mnichów: „Cały bowiem zbawienny wpływ zakonu kartuskiego na ludzi wywodzi się nie z jakiejś konieczności rzeczowej, lecz z nadmiaru zasług Chrystusowych”.

¹⁷ Duże litery wskazują na ponadczasowość i powszechność dzieła zbawczego Jezusa Chrystusa.